



Choć oferta podziemnych atrakcji w całym kraju puchnie, nadzorowi górnictwu podlegają tylko 4 zabytkowe kopalnie w Polsce.

WIĘCEJ BEZPIECZEŃSTWA

Potrzeba racjonalnych zmian w obowiązujących przepisach

WITOLD GALAZKA

wgalazka@gornicza.com.pl

Choć już miliony turystów rocznie zjeżdżają w Polsce pod ziemię po wrażenia do kopalń, tylko cztery z nich zobowiązane są spełniać przepisy prawa górnictwa (reszta podlega rygorom budowlanym). Powołany przez prezesa WUG zespół fachowców do wiosny przyszłego roku odpowie na pytanie, jak dostosować krajowe przepisy do nowych czasów.

Przedsiębiorcy prześcigają się w wymyślaniu podziemnych atrakcji. Nowych tras w górnictwie wyrobiskach przybywa jak grzybów po deszczu. Kultową Wieliczkę odwiedza milion turystów, ma też ona konkurencję „solną” w Bochni i Kłodawie. Mimo tak wyśrubowanego wyniku popularności otwarła niedawno szlak dla kapryśnych, którzy chcą zjeżdżać na linach. W Chełmie Lubelskim gości przyciągają kredowe podziemia. W Kowarach królują sztolnie uranowe, a nieopodal znajduje się podziemna trasa

w Złotym Stoku. Na Górnym Śląsku turystów przybywa w kopalni Guido (zaczynała skromnie od – 75 tys. rocznie, a po otwarciu głębszego poziomu – 320 m notuje dwukrotnie więcej) i w Królowej Luizie. Wycieczki szkolne regularnie zwiedzają tarnogórską kopalnię rud srebra i płyną łodziami Sztolnią Czarnego Pstrąga.

– Ruch turystyczny będzie się rozwijał. Na dół zjeżdżają ludzie z ulicy, bez przygotowania, które mają górnicy. Trzeba dużego wyczucia w stosowaniu przepisów górnictwa, tak żeby zapewnić atrakcje turystom, z zachowaniem podstawowej wartości, czyli bezpieczeństwa – mówi dr Marek Jarczyk, dyrektor Departamentu Górnictwa WUG.

Nadzorowi górnictwu spośród wszystkich podziemnych wyrobisk turystycznych wykorzystanych w kraju podlegają tylko te pod Krakowem, w Bochni i Zabrze. Wymogi bezpieczeństwa stawiane w Polsce kopalniom należą do najsurowszych na świecie. Dlatego być może w ogóle wiemy, jak podziemia mogą być niebezpieczne dla turystów. W 2009 r. z kaplicy św. Kingi w Wielicz-

ce podczas mszy św. ewakuowano kilkuset gości. Rok później, po awarii zasilania w mieście – już prawie tysiąc. W Guido niepomyślnie wypadła niedawna kontrola WUG. Dyspozytor nie potrafił np. odpowiedzieć inspektorom, ilu ludzi przebywa w danym momencie pod ziemią, nie mógł nawiązać skutecznej łączności z osobami odpowiedzialnymi za akcję ratunkową, zastrzeżenia były też do wentylacji na poziomie 320 m.

Piotr Litwa, szef WUG, nie zwlekał z reakcją. Natychmiast powołał 17-osobowy zespół z udziałem naukowców z PAN, AGH, Politechniki Śląskiej oraz przedstawicieli ratownictwa górnictwa (CSRG i OSRG w Zabrzu) i samych kopalń-muzeów.

– Oczekuję, że do końca marca przyszłego roku fachowcy opracują elementarne zasady-procedury dla dyspozytorów, przewodników, kierowników akcji ratowniczych – zliczył Litwa, który ten zakres pracy zespołu nazywa roboczo „programowym minimum bezpieczeństwa” w turystyce górniczej.

PROGI, KTÓRYCH NIE WOLNO PRZEKRACZAĆ!

Trwają prace specjalnego zespołu WUG do spraw turystyki podziemnej. Wnioski za pół roku

WITOLD GALĄZKA

wgalazka@gornicza.com.pl

Setki kilometrów podziemnych ścieżek, przystanie, sztolnie, szyby, maszynownie, stajnie, restauracje, boiska, sanatoria, a nawet kaplice, do których ludzie zjeżdżają na górnicze msze – turystyka w polskich kopalniach notuje szczyty popularności. A zespół w Wyższym Urzędzie Górniczym głowi się nad tym, jak milionom żądnych wrażeń osób zagwarantować, że szczęśliwie wyjadą na powierzchnię.

Praktyczne wnioski, które gremium fachowców górniczych i naukowców przedstawi na zlecenie prezesa WUG do końca marca przyszłego roku, będą wiążące tylko dla 4 kopalń (w Bochni, Wieliczce i Zabrze), bo tylko one w całej Polsce znajdują się dziś pod jurysdykcją WUG i podlegają rygorom Prawa geologicznego i górniczego. – Poprawa bezpieczeństwa w kopalni Guido, do której mieliśmy pewne zastrzeżenia podczas sierpniowej kontroli, nie będzie trudna ani czasochłonna – ocenia dr Marek Jarczyk, dyrektor Departamentu Górnictwa WUG i przewodniczący gremium. – Trzeba udoskonalić zarządzanie, podnieść profesjonalizm



FOT.: KRYSZTOF KRAWCZYK

Nie tylko solą i węglem zachwycają się w Polsce turyści. Pod Chelmem Lubelskim białe korytarze w złożu kredy stały się atrakcją dla zwiedzających.

obsługi technicznej. Na pewno nie ma potrzeby zamykania kopalni! – uspokaja specjalista.

A jak przedstawia się rzeczywisty stan bezpieczeństwa turystów na niezliczonych trasach podziemnych, których teoretycznie strzegą Powiatowi Inspektorzy Nadzoru Budowlanego? Strach pomyśleć, ponieważ nie wie tego dziś nikt.

Na szczęście prócz opracowania podstawowych procedur dla „swoich” kopalń zespół WUG dostał też drugie

zadanie: – Przeanalizujemy obowiązujące przepisy. Może niezbędne byłoby całkiem nowe rozporządzenie ministra środowiska dotyczące ruchu turystycznego pod ziemią? Z Warszawy dochodzą sły, że władze nie wykluczają ujednoczenia i rozszerzenia nadzoru na wszystkie podziemne atrakcje w Polsce. Być może trzeba będzie zobowiązać organizatorów turystyki podziemnej do konsultowania swoich przedsięwzięć pod kątem bezpieczeństwa – mówi dr Jarczyk. Zastrzega, że w takim przypadku siły WUG (w sumie 500 etatów, w tym 130 inspektorów górniczych) mogłyby okazać się za skromne.

– Nikt nie wyrezy dyspozytorów kopalń wykorzystywanych turystycznie. Nie da się też skopiować gotowych rozwiązań, bo każdy z zakładów górniczych ma niepowtarzalną specyfikę zagrożeń – stwierdza dr Jarczyk, dodając, że niektóre dotychczasowe przepisy mogą okazać się zbyt rygorystyczne. W Wieliczce np. formalnie

nie wolno stosować drewnianych obudów, ale tamtejsze drewno przez setki lat tak nasiąkło solanką, że jest dziś faktycznie niepalne. W Tarnowskich Górach, gdy przed 10 laty zażytkowa kopalnia uwalniała się spod rygorów prawa górniczego, argumentowano nie bez racji, że wentylacja jest grawitacyjna, w szybie nie działa maszyna wyciągowa, turyści schodzą na dół po schodach, a sztolnia nie wymaga przepisowej obudowy, bo jest krótka i mocno zabudowana gotyckim sklepieniem. Zespół WUG może więc zaproponować złagodzenie niektórych wymogów.

Ale jest również druga strona medalu: na wolnym rynku usług turystycznych praktycznie każdy może dziś kupić swoją „dziurę w ziemi”, dołożyć atrakcje i wpuszczać do niej tysiące ludzi złąknionych wrażeń, uprzednio kasując bilety. Po ogłoszeniu prac zespołu WUG już rozległy się ciche pomrukiwania krajowego biznesu, że rygorzy górnicze są za drogie dla przedsiębiorców nad Wisłą i odbiorą im godziwy zysk.

Dr Jarczyk stawia sprawę twardo: – Jeżeli się sprowadza ludzi pod ziemię, to pierwszym warunkiem jest zapewnienie im pełnego bezpieczeństwa! Nie ma mowy o jakiegokolwiek improwizacji! Jeśli bezpieczny biznes turystyki podziemnej miałby być nieopłacalny, to znaczy, że nie powinno się go było otwierać, a czynny – trzeba natychmiast zamknąć. Szef zespołu podkreśla, że w odniesieniu do podległych sobie tras górniczych (ilekolwiek będzie ich w przyszłości) WUG będzie umiał stanowczo wyegzekwować prawo w trosce o całych i zdrowych turystów pod ziemią.

– Są progi, których nigdy nie wolno przekraczać! – dodaje dyrektor Departamentu Górnictwa WUG.